Cena egz. 500 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 27. Kraków, dnia 15. lipca 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 6000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 150 Mp. w tekście 200 Mp.
na pierwszej stronie 250 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!"

Dla Ojczyzny!

Nie wszyscy ze Szanownych Czytelników wiedzą o tem, że w czasach, jakie przeżywamy, Stronnictwo nasze, a temsamem wykładnikiem jego będący klub poselski, miał rozstrzygnąć poważne zagadnienie, czy poprzeć rząd Witosa i Głąbińskiego i wstąpić w szeregi większości, na której miał się oprzeć ten, tak zwany **Rząd naprawy Rzeczypospolitej**, a po którym tak wiele sobie obiecywano.

Postanowienie nasze w tym względzie musiało zapaść po dokładnem rozważeniu okoliczności przemawiających za i przeciw.

Nie łudziliśmy się ani na chwilę, że prawica lub Witos mają dla nas jakiekolwiek sentymenta, tem więcej, że mieliśmy już z czasów poprzedniego Sejmu doświadczenie, że Witos formując w czasie najazdu bolszewickiego w roku 1920 Rząd jedności i obrony narodowej, wszystkie stronnictwa powołał do współpracy, a nas zlekceważył, choć mieliśmy wówczas więcej posłów, niż obecnie.

Pamiętaliśmy i o tem, że profesor Głąbiński, ten przywódca endecji, o bardzo sympatycznym wyglądzie i uprzejmym uśmiechu dla każdego, z gorliwością godną lepszej sprawy, paraliżował w Ameryce zabiegi naszego posła ks. prałata Dr. Lubelskiego, zdążające do tego, aby od pokrewnych nam duchem osób i instytucji polskich uzyskać nieco funduszów na cele stronnictwa, zaś drugi filar endecji, ks. prałat i poseł Lutosławski zapuszczał się do Małopolski, by na wiecach w Krakowie, w Nowym Targu, Przemyślu, nam szkodzić, aż dopiero w samym Tarnowie poniósł klęskę.

A czyż nie bolały nas ukłucia rozmaitych „Wieńców i Pszczółek"? — My co w przybocznym tarnowskim organie prezesa Witosa „Polskim Ludzie" byliśmy przedstawiani jako zdrajcy, przekupieni przez wrogów ludu, którym już nic innego nie pozostaje, jak za wzorem buldogów pełzać przy nogach swych panów, my, których Witos i Szczerbiński oskarżali na wiecach o nigdy nie popełnione zbrodnie na szkodę ludu i nie dali nam się nawet bronić my, co jeszcze w dawnym Sejmie widzieliśmy naocznie jak skwapliwie i zapamiętale Endecy i Piastowcy chcieli taką ordynację wyborczą przeprowadzić, aby zmieść wszelkie małe stronnictwa, zdawaliśmy sobie jasno z tego sprawę, że ani prawica, ani Witos, nie przyjdą do nas, jeśli nie zmusi ich do tego twarda konieczność.

I chwila taka nadeszła.

Powodem obalenia przez prawicę i Witosa poprzedniego Rządu generała Sikorskiego było, że nie miał on poparcia większości posłów polskich, przedstawiających ludność polską, która przecież krwią i przywiązaniem swem zasłużyła sobie na to, by miała prawo uważać się za gospodarza w Państwie Polskiem.

Obalono Rząd Sikorskiego, ale gdy chciano utworzyć większość z posłów polskich, na którychby się oparł rząd Witosa i prawicy i zaczęto obliczać głosy z ołówkiem w ręku, przekonano się, że bez „marnych" Czujów, Greissów, Jasińskich i Matakiewiczów w danej chwili tej większości nie dałoby się stworzyć, a bez niej ani Witos nie mógłby zostać premierem, ani Kiernik, Nowodworski, Głąbiński i inni ministrami.

A wtedy przypomniano sobie o nas i mieliśmy ten zaszczyt, że odszukał nas Korfanty, że zbliżył się do nas Witos i Kiernik.

Czyż mieliśmy ich wtedy odtrącić i powiedzieć: Idźcie od nas precz, bo gdy chcieliśmy poprzód z wami dla ludu i Państwa pracować, to nas nie znaliście, my pamiętamy waszą nieszczerość i czujemy na naszych plecach bolesne razy przez was nam zadane, my waszym obietnicom nie wierzymy.

Nie! my tak nie zrobiliśmy, lecz po namyśle powiedzieliśmy dobrze! poprzemy was, **o ile dbać będziecie o dobro Państwa i Kościoła, o całość granic naszych, jeśli zerwiecie ze zgubną praktyką popierania tylko ludzi partji bez względu, czy na to zasługują, czy nie, jeśli staniecie na wysokości zadania, zapominając o sobie, a dbając jedynie i wyłącznie o doprowadzenie Polski do rozkwitu, aby każdemu w niej było dobrze.**

Jeśli do tego celu szczerze dążyć będziecie, to wszystkich uraz, bólów i zawodów zapomnimy, a miłować i wspierać was będziemy, jak naszych serdecznych braci, w przeciwnym razie drogi nasze się rozejdą.

Postąpiliśmy tak, bo czemś przecież szlachetnem my członkowie katolickiego Stronnictwa musimy się od drugich odróżniać.

Nie odtrąciliśmy wyciągniętej do nas ręki, bo nam tak kazało sumienie katolickie i narodowe, bo **zwyciężyła miłość Ojczyzny i troska o dobro Państwa.**

I niczego też więcej nie pragniemy, jak tylko tego, by ta nowa większość polska nie tyle w programach, ile w **czynach** kierowała się jedynie i wyłącznie **dobrem Rzeczypospolitej** i sprowadziła na naszą ziemię **pokój i szczęśliwość**, bo i my przecież będziemy musieli odpowiadać przed Narodem i historją za to, że do niej przyłożyliśmy ręki.

Dr. Antoni Matakiewicz.

Sprawy polskie i zagranica.

Sprawa gdańska w Lidze Narodów

Minister spraw zagranicznych p. Seyda wystosował do Ligi Narodów notę, w której wykazuje, na podstawie wyczerpujących wywodów, iż obecny stosunek Polski do Gdańska opiera się na traktacie wersalskim i konwencji między Polską a Gdańskiem, zawartej w Paryżu w 1920 r. Senat jednak wolnego miasta Gdańska i Wysoki Komisarz Ligi Narodów, Mac Donell, stale ograniczają prawa przyznane Polsce w Gdańsku, a dotychczasowa organizacja procedury organów Ligi Narodów nie jest zdolną temu zapobiec. Aby więc odpowiednie przepisy traktatu wersalskiego i umowy polsko-gdańskie weszły w życie — Polska żąda rewizji istniejącego stanu rzeczy w Gdańsku i wprowadzenia gwarancji w życie, ustalonych na rzecz Polski przez traktat wersalski. Obecnie rozważa tę sprawę Rada Ligi Narodów.

Zjazd bałtycki w Rydze.

Dnia 9 b. m. rozpoczął się zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski. Polskę reprezentuje w zastępstwie p. Seydy, p. wiceminister Strassburger. Przedmiotem obrad będą problemy międzynarodowe, interesujące Rządy, biorące udział w naradzie, przedewszystkiem te, które znajdują się na porządku dziennym, najbliższego ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów, ograniczenia zbrojeń, zajęcie wspólnego stanowiska w sprawie projektowanych poprawek do artykułu 10 paktu Ligi Narodów, sprawa wyborów do Najwyższego Trybunału Międzynarodowego Sprawiedliwości i do Rady Ligi Narodów.

Będą również wzięte pod uwagę zagadnienia gospodarcze. Konferencja Ryska ograniczy się tylko do przedyskutowania w tej sprawie ogólnych zasad. Polska podejmie w tym miesiącu rokowania handlowe z Finlandją, a należy przewidywać, że w krótkim terminie po nich nastąpią analogiczne rokowania z Estonją i Łotwą.

Współpraca Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy, datująca się od r. 1920, wytrzymała już próbę trwałości. Tak na konferencji w Genui, jak i na konferencji w Moskwie, w sprawie rozbrojenia, zajęły te państwa solidarne stanowisko, oparte na chęci tych państw utrwalenia pokoju na wschodzie Europy.

Obrady polityczne nad skompletowaniem Małej Ententy.

W konferencji państw Małej Ententy, która odbędzie się 20 lipca b. r., Rumunja, Cze-

chosłowacja i Jugosławja będą zastąpione przez swoich ministrów spraw zagranicznych.

Polska natomiast i Grecja przez bukareszteńskich posłów tych państw.

Jak wiadomo, przedmiotem narad ma być między innemi sprawa przystąpienia Polski i Grecji do Małej Ententy.

Również i Albanja wyraziła życzenie wzięcia udziału w konferencji.

Król belgijski i jugosłowiański przyjeżdżają do Polski.

Jak donoszą z Warszawy, na koniec bieżącego miesiąca lub na początek sierpnia planowany jest przyjazd króla belgijskiego Alberta do Polski. Wizyta ta stoi w ścisłym związku z ostatniemi odwiedzinami marszałka Focha i króla Ferdynanda i będzie ich uzupełnieniem w celu zamanifestowania sojuszniczej przyjaźni, jaka łączy Polskę z nieodłącznym sprzymierzeńcem Francji — Belgją.

Planowana jest również w najbliższym czasie wizyta króla jugosłowiańskiego Aleksandra, którą należy uważać za poważny krok polityczny w celu zbliżenia Polski do Małej Ententy.

Jak Francja broni swych praw?

Walka wprawdzie nie orężna, ale gospodarcza i dyplomatyczna trwa pomiędzy zwycięską Francją a zwyciężonymi Niemcami. Rozchodzi się o odszkodowanie, których Niemcy Francji płacić nie chcą — Francja jednak uparcie żąda przyznanych przez traktat wersalski odszkodowań, nie cofnęła się przed okupacją Zagłębia Ruhry, które opuścić każdej chwili gotowa, o ile Niemcy okażą gotowość płacenia i odpowiednich gwarancji, Niemcy po różnych próbach wymigania się od płacenia, przekonują się ,że z Francją nie tak łatwo — i dlatego przedstawili projekt spłat odszkodowawczych, aby wciągnąć do interwencji Anglję, Amerykę i inne państwa. Właśnie obecnie ma być wygotowana odpowiedź państw sprzymierzonych na propozycje niemieckie — która jest powodem tarcia między Francją a Anglją. Anglja jest zdania, że okupacja francuska obniżyła zdolność płatniczą Niemiec — Francja zaś twierdzi, że Niemcy płacić mogą tylko nie chcą.

Prez. ministrów Poincaré wystąpił w Senacie z mową o stanowisku Francji względem Niemiec, w której przedstawił wprowadzone już zarządzenia i środki, które prawdopodobnie jeszcze będą musiały być zastosowane wobec nowego opornego dłużnika. Poincare podkreślił z naciskiem, że w swoim czasie w Spaa także Lloyd George i Nitti zgadzali się na ewentualną okupację Zagłębia Ruhry. Akcję tą określił Poincare jako zabezpieczenie przeciwko dłużnikowi, który nie chce płacić. Poincare podkreślił, że Francja pragnęła pokojowej akcji kontrolnej i zaproponowała Niemcom dnia 11 stycznia gospodarczą współpracę. Odpowiedzią Rządu Niemieckiego był rozkaz oporu, a Kanclerz Rzeszy określił Francję i Belgję jako nieprzyjaciół. Niemiecki opór jest aktywny podstępny i zbrodniczy.

„Zagranicą, oświadczył Poincare, nie zawsze widać zdają sobie jasno sprawę z tego, że opór niemiecki jest w rzeczywistości czynnym oporem i że organizuje go wielki przemysł i Rząd. Chociaż tego nie pragnęliśmy, musimy stosować przymus, aż do ściągnięcia wierzytelności, której się nie wyrzekniemy. Zamknięcie Zagłębia Ruhry dotyczy wyłącznie węgla i metalów nie zaś środków żywności, gdyż wojska okupacyjne nie czerpią zapasów żywności z terenu okupowanego przeto nieprawdą jest jakoby Francja chciała wygłodzić mieszkańców Zagłębia Ruhry. Niemcy dla podtrzymania oporu, rozdzielają pieniądze między robotników, urzędników i przemysłowców pogarszając tem położenie. Francja i Belgja będą obstawały przytem, by położenie Niemiec dopiero po zaniechaniu przez nie oporu zostało zbadane. Niemcy mylą się, licząc na nasze zniechęcenie się. My naszego istotnego zamiaru nie zmienimy. Pragniemy, by Traktat był wykonany, a nie będziemy rozpatrywali propozycji, zanim nie ustanie opór i zanim nie otrzymamy wypłaty naszych należności. Nie chcemy żadnych nowych obszarów, tylko pragniemy otrzymać zapłatę. Ostatnie propozycje niemieckie nie są dość poważne, by zasługiwały na odpowiedź.

Gdybyśmy obszar nadreński opuścili zanim Niemcy zapłacą, to skrajne grupy nacjonalistyczne niemieckie przeszłyby do kroku szalonego do czynnej akcji. Wojska francuskie bronią nietylko Traktatu, ale bronią Republiki Niemieckiej przed zboczeniami kół nacjonalstycznych. Francja dokończy dzieła sprawiedliwego.

Zwolnienie marsz. Piłsudskiego.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował pismo do marsz. J. Piłsudskiego przychylając się do przedstawionej przez niego prośby zwolnienia go ze stanowiska przewodniczącego Rady wojennej, wyrażając mu zarazem podziękowanie za pracę na tym stanowisku. Powodem ustąpienia J. Piłsudskiego z przewodniczącego Rady wojennej, który od chwili objęcia władzy przez obecną większość uznał dla siebie za stosowne usunąć się od pracy państwowej, była różnica poglądów na projekt o organizacji władz najwyższych wojskowych między nim a gen. Szeptyckim, obecnym ministrem wojny. Marsz. Piłsudski nie tylko ostro zaatakował projekt gen. Szeptyckiego, w myśl którego szef sztabu generalnego oraz prezes ścisłej Najwyższej Rady wojennej mają być podporządkowani każdorazowemu ministrowi wojny, ale bardzo cierpko wyraził się o obecnym rządzie. Gen. Szeptycki jako członek gabinetu poczuł się tą ostrą krytyką rządu dotknięty i wyzwał marsz. Piłsudskiego na pojedynek.

O ile wiadomo, że wyzwanie na pojedynek miało rzeczywiście miejsce, o tyle trudniej dowiedzieć się, czy pojedynek się odbył. Tak czy owak sądzimy, że takie pojedynki pomiędzy wysokimi osobistościami, będących na najwyższych stanowiskach państwowych urzędach mogą świadczyć niedobrze o naszym państwie — i co ważniejsze, przez nie państwo traci tylko na powadze tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju.

Społeczeństwo ma dość już tych różnych drogo kosztujących państwo imprez, domaga się, aby spory w zasadniczych sprawach dotyczących całej Polski załatwiano w bardziej realny i parlamentarny sposób, gdyż tylko tą drogą Rzeczpospolitą naprawimy.

J. U. NIEMCEWICZ.

Rok 3333

czyli Sen niesłychany.

(Dokończenie).

— Nie dziw się — rzekł — trzeba czem bawić pospólstwo, a nadto polityką jest naszą utrzymywać wzgardę dla religji katolickiej. Dzieje się to z przyczyn stanu, a wiesz, że w takim razie nikt się nie pyta o słuszność, sprawiedliwość, a nawet rozum. Jedź raczej do ciotki mojej na bal, ten wypogodzi zachmurzone czoło twoje.

Tak byłem rozgniewany, żem się długo szambelanowi memu opierał; przemógł nakoniec naleganiem swojem i pojechaliśmy na gody.

Stanęliśmy przed obszerną karczmą czyli pałacem JW. hrabiny Rachel. Blask niezmierny w oknach uwiadomił nas, że się już bal rozpoczął. Szambelan wziąwszy mię za rękę, wprowadził do sali. Trafiliśmy właśnie, gdy młody książę Icek z hrabianką Szlomą tańcował solo narodowy taniec, to jest, że każdo z nich wziąwszy koniec chustki podskakiwało do siebie.

Gdy wszyscy umośili się nad gracją i lubem ułożeniem tej pięknej pary, ja tymczasem prowadziłem oczyma po sali i gościach zebranych. Izba była obszerna i bogato ustrojona, lecz podłoga nie wymieciona, na wszystkich meblach pełno kurzu, postrzegłem nawet w rogach pozłacanych gzemsów kilkołetnie gęste pajęczyny, z których pająk niezmierny spuszczał się na jedwabnej swej nici, i już siadał na głowie księżniczki Josełówny, gdy młody hrabia Chaim, piorunem się ze stołka porwawszy i poskoczywszy naprzód, lisią swą czapką przeciął nić pajęczą i samego brzydkiego robaka pantoflem zagniótł.

Oklask powszechny okrył czyn zwycięzcy, a szambelan, przyjaciel mój, powiedział mi, że hrabia był jednym z najwaleczniejszej młodzieży izraelskiej i że nie był to pierwszy dowód nieustraszonego męstwa jego.

Tymczasem ta pojedyncza bitwa hrabiego z pająkiem przerwała taniec i przyjaciel mój miał sposobność przedstawienia mię szanownej ciotce swojej.

Była to wysoka żydówka około lat czterdziestu mająca, jeszcze świeża i dosyć ładna; miała ona drojetową suknię w winogrona, na głowie czerwoną chustkę, z pod której wychodzące skrzydła z dużych pereł zakrywały znaczną część twarzy, na piersi wisiał duży kanak z djamentów.

Pani ta przyjęła mnię z grzecznością bardzo blisko graniczącą z przymiotem, który my kokieterją nazywamy.

Siostrzeniec jej, szambelan, chciał mnie innym damom przedstawić, lecz nie dopuściła do tego hrabina Rachel, i owszem, wziąwszy mnie w rekwizycję dla siebie samej, usiadła ze mną na boku i, jak gdybyśmy się znali od wieków, zaczęła mi opowiadać historję życia i obyczajów wszystkich zaproszonych przez siebie dam i kawalerów. Bawiła mnie wprawdzie jej rozmowa, lecz nie mogę powiedzieć, by dobroć jej wyrównywała dowcipowi.

Podług twierdzenia hrabiny Rachel, nie było jednej kobiety, któraby przynajmniej dwudziestu miłosnych awantur nie miała, nie było żydka, któregoby tysiącem nie obłożyła śmieszności.

— Czy wiesz — mówiła, pokazując mi młodą parę — ten hrabia Lejbuś, co to niby trzyma tylko tę damę za rękę, w tym momencie oto daje haronowej Nuche ustrzyżone z pejsaków swych włosy. Lejbuś jest strasznie głupi, a ona największa w świecie kokietka.

Uważałem ogólnie, że im piękniejsza była żydówka jaka, tem ostrzejszemi obmowy grotami obsypywała ją dobra ta pani.

Niejeden może zapyta: jakżem z hrabiną tak długo mógł prowadzić rozmowę, nie umiejąc ni słowa po żydowsku?

Przypominam czytelnikom naprzód, że to był sen, a zatem marzenie pełne przeciwieństw i niedorzeczności; powtóre, o ile pamiętam, nietylko hrabinę, ale wszystkie damy izraelskie, wszystkie nawet młode bachorzęta nie trzepały jak po francusku.

Na dowód tego jeszcze jedna okoliczność przychodzi mi na myśl. Pamiętam, że hrabina, opisując mi łaskawie charaktery wszystkich snujących się przed oczyma naszemi osób, wskazując na jednego starego żyda, rzekła:

— To jest osobliwy oryginał, zawsze kwaśny i opryskliwy; dzikie jakieś urojenie opanowało głowę jego: koniecznie chce, żeby żydzi po żydowsku gadali, i tak to ustawicznie powtarza, iż wszystkich już na śmierć zanudził; zresztą i z innych względów nieznośne to jest stworzenie.

Postrzegłszy, że długa moja z hrabina

Referat posła Greissa wygłoszony w Sejmie

dnia 28 czerwca b. r. w sprawie zasilenia Kasy Centralnej, a przez nią Kas Raiffeisena i innych funduszów, dla umożliwienia ludności rolniczej taniego i łatwego kredytu.

Wysoki Sejmie! W imieniu Komisji budżetowej mam zaszczyt prosić Wysoki Sejm o przyjęcie ustawy w przedmiocie podwyższenia wkładki państwowej na kapitał zakładowy Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie oraz w przedmiocie udzielenia gwarancji państwowej za zobowiązania tejże kasy.

A że przedłożony projekt rządowy ściśle łączy się i prawie uzupełnia się z moim wnioskiem w tymże przedmiocie przydzielonym również Komisji budżetowej, przeto oba te wnioski łącznie zostały załatwione.

Projekt niniejszej ustawy zmierza do udzielenia finansowej pomocy spółdzielczości rolniczej, zgrupowanej w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, a zrujnowanej przez dewaluację marki polskiej.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie nagół niedostatecznie znana i oceniana,, ma dla rozwoju życia gospodarczego, a w szczególności dla gospodarstw drobnych pierwszorzędne znaczenie.

Była ona pierwotnie instytucją samorządową; założona w r. 1908 przez Sejm Galicyjski obejmowała w zakres działania całą dawną Galicję dzisiejszą Małopolskę. Z chwilą jednak powstania zjednoczonego Państwa Polskiego, upoważniona dekretem Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919, następnie uchwałą Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 lipca 1919 rozszerzyła swą działalność na całe prawie Państwo Polskie, prócz Poznańskiego, gdzie spółdzielczość tworzy dotąd odrębny organizm.

Centralna Kasa obejmuje obecnie: 8 spółdzielczych związków patronackich (rewizyjnych) 12 central gospodarczych, oraz około 2.600 spółdzielni, skupiających około 1 miljona rodzin gospodarskich, drobnych i najdrobniejszych rolników.

Ta miljonowa rzesza gospodarcza ożywiona wspólnym celem i wzniosłym duchem, ma i może mieć w przyszłości bardzo doniosłe znaczenie w rozwoju zdrowego, narodowego życia gospodarczego w Polsce i przynieść może Państwu bardzo znaczne korzyści.

Potrzeba jednak pomocy dla ich kas, żeby mogły uruchomić tani i łatwy kredyt dla drobnego włościaństwa, pozbawionego tego dziś w zupełności. Wszystkie bowiem kasy Raiffeisena, kasy gminne i inne kasy samorządowe stale zaopatrywały się w kapitał w Centralnej kasie i na bardzo przystępnych warunkach udzielały pożyczek tym, którzy czy to na zakupno inwentarza, czy nasion, czy wogóle na cele rolnicze tego kredytu potrzebowali.

Kapitał zakładowy Centralnej kasy, ufundowany przez sejm galicyjski, który wynosił w 1908 r. dwa miljony koron austrjackich, został podniesiony przed samą wojną na 5 miljonów koron austrjackich, podczas gdy rezerwy własne wzrosły tymczasem na 1 miljon koron. Główne jednak środki obrotowe Centralnej Kasy pochodziły z wkładów od małopolskich spółdzielni rolniczych, przeważnie kredytowych tak, że stan tych wkładek z chwilą powstania Państwa Polskiego wynosił w 1918 r. 235 miljonów koron, co odpowiada dzisiejszym 800 miljardom marek polskich.

Dekret Naczelnika Państwa i ustawa sejmowa zmieniły samorządowy ustrój Centralnej Kasy, tworząc z niej na pół państwową, na pół społeczną instytucję finansową, gdzie decydujący głos we wszystkich sprawach pozostał po stronie Państwa. To też Rząd powiększył wkładkę państwową do 13 i pół miljonów marek.

Skutkiem jednak szybkiego rozwoju Centralnej Kasy z jednej strony, a coraz silniejszej dewaluacji marki polskiej z drugiej strony, fundusze kasy coraz bardziej malały, a kasa szukała kredytu w różnych instytucjach pieniężnych. Kredyt ten jednak był ciężki, trudny i ograniczony.

To też Rząd pośpieszył z pomocą kredytową, która po koniec kwietnia b. r. wynosiła 8 miljardów marek. Kredyt ten jednak również był niewystarczający, a wskutek tego Centralna Kasa poczęła się chwiać.

A kto sobie przypomina jej piękny rozwój, jej wielką siłę finansową, kiedy Centralna Kasa była w możności ofiarować na pożyczkę polską w pierwszych latach istnienia Polski przeszło 100 miljonów marek, kto zna jej nadzwyczaj korzystnie działanie dla podniesienia dobrobytu i rozwoju naszego rolnictwa drobnego, ten przyzna, że natychmiastowa wydatna pomoc dla niej jest konieczna, tembardziej, że miljonowe rzesze drobnych gospodarstw ze wszech miar zasługują na pomoc kredytową, co też leży i w interesie podniesienia wytwórczości rolnej i dobrobytu kraju, a tem samem jego siły podatkowej. Dlatego wobec doniosłości zadań i skuteczności działań Centralnej Kasy, Komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy podwyższającej wkładkę państwową na 6 miljardów marek, a gwarancję państwową na zaciągnięcie kredytu do wysokości 50 miljardów marek.

Proszę Wysoką Izbę o łaskawe przyjęcie tej ustawy z poprawkami, jakie Komisja poczyniła.

---

rozmowa nie podobała się kilku żydkom, co się koło niej kręcili, wstałem, by zobaczyć co się po innych izbach dzieje.

I tam, jak wszędzie, pokątne rozmowy, zawiść, szepty.

Roznoszono na dużych tacach wódkę, miód i wiśniak, tudzież pieczone mace, obwarzanki. Między konfiturami najwięcej widziałem cebul w cukrze smarzonych, na kształt naszych kasztanów.

Nic wyrównać nie mogło pieczołowitości matek około córek swoich; ta szeptała swojej do ucha, żeby się prosto trzymała, owa zgrzanej po tańcu nie dozwoliła pić piwa, tamta swoją zakrywała chustką, trzecia nakoniec intrygowała, żeby córka jej, nie kto inny, tańczyła s o l o (znaczy sama jedna) ulubiony taniec na śliczną nutę Majufes.

Wśród tych tańców i śmiechów, ministrowie rozmawiali o sprawach publicznych, a synowie ich szeptali o miłości.

Kamerdynerowie roznosili chłodniki. Wkrótce jeden z nich niosący na niezmiernej tacy kubki z czosnkowemi lodami, pośliznął się i z całym ładunkiem padł na ziemię jak długi. Brzęk tyla potłuczonego szkła tak był przeraźliwy, iż mnie, acz twardo śpiącego obudził.

Otworzyłem oczy. Silnie zwodniczemi mamiony obrazami, długo pojąć nie mogłem gdzie byłem. Dalsze dopiero zebranie zmysłów przekonało mnie, iż smutne przedmioty, które mnie przez całą noc dręczyły, snem tylko były znikomym.

O sprawiedliwość dla wierzycieli przedwojennych.

Wojna ostatnia przewróciła do góry nogami nie tylko stosunki polityczne w Europie, ale wywołała także przewrót we wszystkich stosunkach ekonomicznych. Ona to dała światu tysiące kalek i inwalidów, złamała wielom życie, ona też porobiła całe szeregi ludzi żebrakami, a równocześnie wzbogaciła wielu takich, co nie licząc się ze sumieniem, paśli się nędzą innych, przez kradzież i paskarstwo.

O jednym rodzaju ludzi, wtrąconych przez wojnę w nędzę, chcemy dziś poczynić kilka uwag, o jednej niesprawiedliwości, wynikłej ze stosunków powojennych. Mianowicie, przed wojną pożyczali ludzie niektórzy swe oszczędności drugim na hipotekę, inni znów wkładali swe ciężko zapracowane pieniądze do kas, kasy te zaś wypożyczały je również często na hipotekę. Kto w ten sposób na hipotece, czy w kasie pieniądze umieścił, czuł się zamożnym i żył spokojnie i miał zabezpieczoną starość, żyjąc z procentów. Obecnie stosunki się zmieniły. Pieniądze straciły wartość i dzisiaj te dziesiątki czy setki tysięcy, pożyczone na hipotekę czy w kasie złożone, nie mają żadnej prawie wartości, a ich właściciele stracili wszystko, owoc swej długoletniej pracy i oszczędności i zostali na starość żebrakami. Zarobili na tem tylko dłużnicy, ich kamienice czy majątki wzrosły niezmiernie na wartości, tanim zaś kosztem wielu z nich pozbyło się dłużników, spłaciwszy ich według nowej waluty, w zwykłym stosunku marek do korony.

Niektórzy wierzyciele nie chcieli i nie chcą przyjmować podobnej spłaty długów, dłużnicy składali je więc do depozytu sądowego, zaczęły się liczne procesy, a sądy same były i są w kłopocie, jak rozstrzygnąć w tej zawiłej sprawie, zwłaszcza, że i ustawy milczeli dotychczas. Sądy więc wydawały wyroki nieraz zupełnie sprzeczne ze sobą. W licznych wypadkach orzekały sądy na korzyść dłużnika, że wierzyciel musi przyjąć zapłatę w obecnej bezwartościowej walucie, inne znowu, że dłużnik musi zapłacić tyle, ile dług według pierwotnej wartości, t. j. w złocie wynosi. W wypadku pierwszym pokrzywdzonym czuł się wierzyciel, w wypadku drugim nie mógł tego przyjąć dłużnik, według stosunków obecnych nie był nawet w stanie w ten sposób długu spłacić, gdyż dług ten w złocie policzony, przewyższał wartość jego majątku czy domu.

Sprawa ta więc cała jest nieuregulowana, ustawy na to niema, sądy zaś samowolnie decydują, nie zadowalając ani jednej, ani drugiej strony. A jednak w tym względzie powinna wyjść jakaś ustawa, zająć się tą sprawą powinni prawodawcy i uregulować ją, wybierając jakąś drogę pośrednią, by nie krzywdzić wierzycieli, pozbawiając ich zupełnie owoców długoletniej pracy, ani nie rujnować dłużników hipotecznych. Długi te hipoteczne powinny być spłacane w stosunku do wartości tego majątku czy domu, uwzględniając stosunki dzisiejsze, a nie przedwojenne. Oczywiście, wielu dłużników spłaciło już swe długi, z krzywdą dla swych wierzycieli, chodzi jednak o to, by resztę wierzycieli od tej krzywdy uchronić. Sprawa ta jest zwłaszcza wielkiej wagi dla tych różnych **funduszów czy sierocych, czy dobroczynnych**, które były złożone na hipotekach czy w kasach, a teraz straciły zupełnie wartość, czy dla tych fundacji kościelnych, które w ten sposób poprostu przestały istnieć.

Podobno w ostatnim czasie zajął się tą sprawą Najwyższy Sąd w Warszawie i ma ją załatwić na korzyść wierzycieli. Czas by już był, by tę sprawę władze uregulowały sprawiedliwie, z obopólnem zadowoleniem.

Sierota.

Pijaństwo wśród młodzieży szkolnej.

Ministerstwo Oświecenia rozesłało następujący okólnik: Wiadomości zebrane przez lekarzy i higjenistki szkolne i spostrzeżenia, poczynione przez nauczycielstwo wykazały, że wśród dziatwy szkolnej poczęło się szerzyć pijaństwo. Stwierdzono, że znaczna większość dziatwy pod wpływem rodziców używa stale wódkę, że spory odsetek się upija, stwierdzono przypadki przyjścia dzieci do szkoły w stanie nietrzeźwym, a niekiedy z butelką wódki w kieszeni. Dorasta-

jącym pokoleniom grozi zwyrodnienie cielesne, moralne i umysłowe.

Ministerstwo w żywej trosce o zdrowie dziatwy szkolnej poleca niezwłoczne wszczęcie akcji w sprawie zwalczania tej klęski społecznej, jaką jest alkoholizm. W szczególności poleca Kuratorom zwrócenie się do nauczycielstwa szkół powszechnych, zawodowych, rzemieślniczych, o czynne współdziałanie w szerzeniu zasad wstrzemięźliwości wśród młodzieży szkolnej, a mianowicie: popieranie kół harcerskich, organizowanie stowarzyszeń abstynenckich, uświadamianie dziatwy, a przedewszystkiem rodziców co do rujnującego wpływu alkoholu na zdrowie, świecenie własnym przykładem wstrzemięźliwości i t. p. Co powien czas lekarze szkolni, tam, gdzie są czynni jak również nauczyciele, winni urządzać odpowiednie pogadanki higjeniczne o szkodliwości używania alkoholu, ilustrowanie rycinami, przeźroczami lub innemi pokazami, przemawiającemi żywo do wyobraźni dziecięcej.

W seminarjach nauczycielskich przy wykładach higjeny poświęcić należy kilka godzin na wykłady o alkoholu, ażeby przyszli nauczyciele byli dostatecznie przygotowani do umiejętnej propagandy przeciwalkoholowej.

„Stwierdzono, że znaczna większość dziatwy tych szkół głównie pod wpływem rodziców używa stale alkohol pod postacią wódki, że spory odsetek co pewien czas się upija".

Bardzo smutne to i bolesne, że ministerstwo w okólniku stwierdza, że rodzice ponoszą winę w tym względzie i dlatego walka z pijaństwem wśród młodzieży wtedy przedewszystkiem może liczyć na powodzenie, o ile razem ze szkołą — dom rodzicielski będzie współdziałał. Dlatego zwracamy się do rodziców — aby zdali sobie sprawę, że dając pić wódkę swemu dziecku, nie tylko trują jego młody organizm, ale zatruwają w nim zdolność do przeciwstawienia się piciu w wieku dojrzalszym. Picie wódki zazwyczaj nie zna granic — przeradza się zaś szybko w nałóg i czyni z człowieka niewolnika, który wie, że źle robi — lecz nie ma już siły, aby pójść na drogę trzeźwości.

Rodzice, którzy dbają o swe dzieci — i mają trochę szacunku dla siebie — nie będą dzieci swych wychowywać na pijaków — którzy zazwyczaj kończą źle — unieszczęśliwiają siebie, żonę i dzieci. Dlatego hasłem naszem powinno być: Wychowywać dzieci na trzeźwych obywateli.

Opieka duchowna nad robotnikami polskimi we Francji

Biskupi polscy na konferencji 28 marca 1921 r. postanowili zorganizować uregulowane duszpasterstwo dla wychodźców naszych we Francji, przez kapłanów Polaków, ze względu na to, że coraz więcej robotników polskich do Francji wyjeżdża, a tam tej opieki duchowej byli oni pozbawieni. Za staraniem ks. Prymasa Dalbora, któremu to zadanie powierzono, zorganizowano duszpasterstwo dla wychodźców w ten sposób:

Środowiskiem duszpasterstwa dla wychodźców była dawna, mająca poza sobą wielkie zasługi około emigracji naszej, Misja Polska w Paryżu przy kościele Wniebowzięcia M. B. Kierownictwo Misji Polskiej, na całą Francję zostało powierzone ks. Szymborowi, ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy. Ks. Szymbor, obejmując kierownictwo Misji dnia 13 maja 1922 zastał we Francji pięciu naszych księży. Obecnie pracuje pod jego kierownictwem 34 kapłanów, z tych 8 w Paryżu.

Z tych 34 kapłanów siedemnastu jest na studjach, a w każdą niedzielę i w czasie wakacji zobowiązani są oni do wyjazdów dla pracy duszpasterskiej do tej miejscowości, gdzie się znajdują liczniejsze grupy Polaków.

Wszyscy księża, którzy zajmują stałe placówki, podlegają Rektorowi Misji i są zobowiązani obok pracy duszpasterskiej do pracy społecznej i narodowej. To też księża należą do wszystkich organizacyj robotniczych, towarzystw kościelnych, oświatowych, śpiewu, wzajemnej pomocy, są zazwyczaj tych towarzystw kierownikami i pracują gorliwie w kierunku utrzymania wśród wychodźtwa przywiązania do języka i narodowości. Również za staraniem Rektora Misji, dyrekcje kopalń ustanowiły dla opieki nad robotnikami chorymi i dziećmi 10 Sióstr Miłosierdzia, płacąc na ich utrzymanie rocznie 27.600 fr. Zabiegom wreszcie Misji Polskiej zawdzięczają też 4 nauczycielki swoje umieszczenie.

Widać z tego wszystkiego, że stanowisko Misji Polskiej w Paryżu, jako centrum pracy misyjnej na całą Francję umacnia się, a organizacja Misji Polskiej Katolickiej we Francji zakreśla coraz szersze kręgi i rozszerza wpływy polskie wśród społeczeństwa fancuskiego.

Misja ta polska we Francji jest placówką pierwszorzędnego znaczenia dla Polski pod względem religijnym, narodowym i państwowym. Żadnemu człowiekowi wierzącemu, a z tych składa się przecież większość naszego narodu — nie może być rzeczą obojętną, czy niezliczone rzesze ludu polskiego, wychodzącego do Francji stracą tam swoją wiarę, swoje przywiązanie do religji świętej, boć każdy rozumie jak wielkie znaczenie ma życie religijne dla każdej jednostki. Kto miał możność poznania naszych wychodźców w czasie ich wędrówek po całej Rzeszy Niemieckiej, ten mógł się przekonać, że właśnie religja dawała im jedyną pociechę i jedyną ostoję w tem morzu niedowiarstwa i niebezpieczeństw, zagrażających im pod każdym względem. Każdy też wychodźca przyzna otwarcie, że przekonania religijne i poczucie narodowe były wśród wychodźców tak silnie z sobą zespolone, że kto tracił swoją wiarę, ten jednocześnie tracił język polski, aż

Z podróży po kresach.

II.

NOWOGRÓDEK.

Gdy w rou 1920 podczas nawały bolszewickiej zawisło nad Polską groźne niebezpieczeństwo bolszewickie, zażegnane szczęśliwie rozegraną bitwą pod Warszawą, państwo zobowiązało się dać żołnierzom walczącym ziemię, jako nagrodę za męstwo i poświęcenie. W myśl tego zobowiązania Sejm dnia 17 grudnia 1920 r. uchwalił odpowiednią ustawę, na podstawie której w roku 1921 przystąpiło państwo do przeprowadzenia osadnictwa wojskowego na kresach. Wskutek tego powstał na kresach cały szereg kolonji osadników. Ponieważ do tego dzieła, w zasadzie bardzo szczęśliwie pomyślanego, przystąpiono bez należytego przygotowania, cała ta sprawa wykazuje wielkie braki i niedomagania, co głośnem echem odbiło się tak w Sejmie, jakoteż w pismach.

Sprawa osadnictwa wojskowego jest dla naszego państwa bardzo ważną i zasługuje na poparcie, ze względu na cel, którym jest wzmocnienie naszej państwowości na kresach. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że państwowość nasza na kresach jest słaba. Np. w powiecie nowogrodzkim, który obecnie zwiedzam, stanowczą przewagę stanowią Białorusini, wśród których zaczęła już działać agitacja, zmierzająca do wywołania ruchu białoruskiego, nie bardzo lojalnego względem Polski. Oprócz tego, ponieważ ustawa ta pragnie przedewszystkiem dać uposażenie inwalidom, przeto zmniejsza ciężar utrzymania inwalidów, który musi ponosić skarb państwa. Te i inne powody, a mianowicie chęć zwiedzenia równocześnie miejsca sławnego urodzeniem Adama Mickiewicza, spowodowały mię, że właśnie w powiecie nowogródzkim postanowiłem zapoznać się z kresowem osadnictwem wojskowem.

Pokłoniwszy się więc Królowej Korony Polskiej, co w Ostrej świeci Bramie i pomodliwszy się u trumny św. Kazimierza w wileńskiej katedrze, po zwiedzeniu kościołów i osobliwości miasta Wilna, udałem się w podróż do Nowogródka. Po całonocnej podróży przybyłem do Nowojelni, a stąd wąskotorową koleją, zbudowaną jeszcze przez Niemców, do Nowogródka około 10-tej przed południem.

Przyjęty gościnnie przez księży, udałem się na miasto. W przeciwieństwie do Wilna, które jest położone najniżej w odniesieniu do otaczającej go okolicy, Nowogródek leży na wzgórzu widnem zdaleka. Położenie ma prześliczne. Gdy za czasów Polski był należycie zabudowany kościołami, dworkami, szkołami — słusznie cieszył się sławą jednej z najpiękniejszych miejscowości. — A dziś?... Dziś ten prastary gród, niegdyś stolica dawnej Litwy, a po upadku Polski jedno z najważniejszych ognisk naszej kultury na wschodzie, z dawnej swojej przeszłości zachował zaledwie szczątki ruin, a z bliższej bardzo niewiele. Dość powiedzieć, że nawet nie ma anj śladu dworku Mickiewicza, który tu chodził do szkoły! Jest tylko miejsce i po pożarze dworku Mickiewiczowskiego, postawiony domek murowany. Zostało z dawnego Nowogródka to tylko, co Bóg stworzył, a mianowicie przepiękna przyroda.

Obecnie jednak życie polskie zaczęło bić żywszem tętnem. Tu bowiem, jako na wolnej od bolszewików części swej djecezji Mińskiej, osiadł sławny biskup Łoziński. Jest więc kościół katedralny, kurja biskupia i Seminarjum duchowne. Powołane zostało także do życia gimnazjum dobrze się rozwijające, szkoły i dwie ochronki, obie dobrze prowadzone, szczególnie ta, która jest prowadzona przez zakonnice, a która równocześnie uczy chłopców rzemiosła. — Wogóle takich ochronek w powiecie Nowogródzkim jest pięć, w których znalazły schronienie dzieci pozbawione przez wojnę domu rodzinnego. Utrzymują je władze polskie. Z władz polskich obrały tu siedzibę: województwo, starostwo i urząd ziemski, który kieruje osadnictwem wojskowem i reformą rolną.

Ze świetnego niegdyś zamku pozostały dziś tylko szczątki ruin, sterczące na wzgórzu, z którego rozlega się wspaniały widok na okolicę. Historyczne wiadomości o zamku i mieście sięgają roku 1241. Wtedy to książę litewski Edzwiłł po napadzie Tatarów podnosi miasto z gruzów. Po nim sławny Mendog zakłada tu swoją stolicę i ginie z ręki Trojnata, który też sam wkrótce pada zamordowany. Dalej znów wojna z Rusią i Krzyżactwem. Potem Jagiełło, który poślubia Sońkę, księżniczkę Holszańską, sławną z urody, a jeszcze sławniejszą przez to, że była matką Warneńczyka. Tutaj także rezydował sławny książę Witold. — Później nastały czasy polskie — szereg województw, sejmiki, trybunały. Rok 1812 upamiętnił się wejściem Francuzów pod Napoleonem w pochodzie na Moskwę. Po czasach niewoli wróciły z powrotem władze polskie.

Sławną jest także góra Mendoga — wedle tradycji pomnik jego chrztu i koronacji; inne podanie twierdzi, że usypaną ona ona została na jego grobie, w którym ten książę spoczął, siedząc na złotym tronie. Kurhan ten, obecnie stare cmentarzysko — zaniedbany zupełnie, mocno z jednej strony uszkodzony, ponieważ brano z niego ziemię.

Między Górą Zamkową, a kurhanem Mendoga stoi fara. Tam na plebanji znajduje się jedyna może tu dobrze zachowana pamiątka po Mickiewiczu, a mianowicie jego metryka chrztu pod datą 12-go lutego. — W kościele, fundowanym podobno przez Witolda, obecnie restaurowanym, znajduje się ciekawy pomnik, który niejaki Rudo-

wreszcie wyrzekał się przynależności do narodowości polskiej. To też opieka religijna nad wychodźcami ma znaczenie nie tylko z punktu widzenia kościelnego, ale także z punktu widzenia państwowego.

Misja polska we Francji znajduje się w opłakanych stosunkach finansowych. We Francji dochodów niema ona żadnych. Biskupi zaś polscy, którzy tę Misję popierali i finansowali dotychczas, nie mają również środków odpowiednich, by ją skutecznie popierać. Z tego też powodu zwrócili się do Rządu polskiego o subwencje na rzecz Misji polskiej. Stowarzyszenie pracy społecznej i oświatowej nad wychodźtwem polskiem we Francji, którego prezesem jest p. Hieronimko, socjalista, otrzymało bez żadnych trudności 25.000 fr. od ministra Skrzyńskiego, choć nie jest pewnem, czy tych pieniędzy użyto dla dobra państwa i polskich obywateli. Tem więcej instytucja tak potrzebna i zasłużona, jak Misja polska, powinna się cieszyć poparciem i pomocą Państwa polskiego.

Danina lasowa.

Sejm obecny uchwalił daninę lasową, która w myśl uchwalonej ustawy nałożoną będzie na wszystkich właścicieli lasów, którzy nałożonego kontyngentu drzewnego przez pierwszy Sejm (30 procent dziesięcio-letnich wyrębów) na cele odbudowy kraju nie dostarczyli. O ile przedtem rząd płacił za dostarczone drzewo po cenach ustanowionych przez siebie (30—40 mk. za metr kubiczny na pniu) to obecnie ustawa uchwalona zmusza właścicieli lasów do oddania za darmo drzewa, które przeznaczone jest na cele odbudowy kraju oraz osadników.

Danina lasowa ma być uiszczona w naturze, a jedynie tam, gdzie lasy są położone daleko od miejscowości zniszczonych, będzie pobierana zamiast drzewa równowartość w gotówce. Daniną lasową będą wymierzały starostwa wspólne z fachowemi organami ministerstwa robót publicznych i ministerstwa rolnictwa, a pieniądze od właścicieli lasów ściągać będą urzędy podatkowe.

Z rozmyślań nad naprawą Rzeczypospolitej.

W ostatnim numerze naszej gazetki wyczytałem sobie chłopskie medytacje Wojciecha Skowronka nad naprawą naszej kochanej Polski. Słusznie on pomiarkował, że „leków“ dużo nasi posłowie i ministrowie wymyślają, ale że ich nikt zażywać nie chce, albo że kosztują po odrobinie każdego leku i nie czekają aż on poskutkuje i nowe leki wymyślają. Słusznie też on na chłopski rozum spenetrował, że z tych „misji“ rozmaitych wodzów i królów co Polskę odwiedzają, pożytku niema, a dużo te „misje“ kosztują i za dużo parady i balów tym „misjom“ urządzają.

Ja znowu sobie miarkuję, że w Polsce tym misjom zanadto smakuje, bom znowu się dowiedział z gazet, że w tym jeszcze miesiącu dwa nowe króle mają do nas przyjechać, a to król belgijski i król jugosłowiański. Czy te misje się ze sobą zgadały, nie wiem. Ale może mój krótki rozum tego nie rozumie, że i to dla państwa może być pożyteczne.

Zgadzam się też dalej z p. Wojciechem, że w Polsce sobie ludzie teraz zanadto dobrze żyją, niby na biedę wszyscy narzekają, na Polskę lamentują, a jak popatrzeć, to tak w miastach, jak i po wsiach bawią się, hulają i za dużo bądź jak bądź wódki spijają. Trzeba by, żeby wszyscy, czy panowie, czy chłopy pasa ściągnęli, mniej lamentowali, a więcej trochę oszczędzali i raczej te pieniądze obracali na pożytek Polski, niż na te zabawy i pijatyki.

Nie wszystko jednak, jak mi się widzi, co Polsce na zgubę wychodzi, p. Wojciech dojrzał i opisał. Niech się jednak nie zgniewa, że i ja do tych jego rozmyślań trochę swoich dołożę. Otóż ja, z gazet sobie rozumu że cała choroba Polski ma swój początek w tem, że gospodarza porządnego w Polsce niema. Tyle już tych gospodarzy czyli rządów u nas było, t. zw. lewicowych, prawicowych, centrowych, parlamentarnych i nieparlamentarnych, a nawet i generalskich tyle tego, że aż człowiekowi nie obitemu z polityką w głowie się zawraca, każdy tyle naobiecywał, ludziska się cieszyli, a tu jak źle, tak źle i coraz gorzej. Aż tu w ostatnim czasie zrobili rząd, oparty na polskiej większości, a to niby na to, aby te żydy, niemcy i inne niepolaki nami nie rządzili, na co my się wszyscy godzimy i uważamy, że tak być powinno. Żaden przecie porządny gospodarz w swojej chałupie komu innemu se rządzić nie da. Na to zgoda. Ale teraz o to chodzi, żeby ten nasz obecny rząd, dużo nie obiecywał, ale zakasał rękawy i po chłopsku się wziął do roboty. Ma się rozumieć, że zawsze są takie ambitne jednostki, które tej robocie przeszkadzać będą, bo też każda partja, a jest ich na nieszczęście u nas około dwadzieścia, swojego interesu patrzy. Ale przynajmniej te partje, co do rządu należą, powinny myśleć nie o sobie, ale o Ojczyźnie i całą duszą dla niej tylko pracować, a wtedy prędzej coś dobrego dla Polski zrobią.

Najważniejsze, jak mi się widzi i na co zresztą wszystkie partje się zgadzają, jest to, żeby już raz nasze pieniądze poprawić, a to przez to, żeby przestali je bez końca drukować, a o te co już są wydrukowane, żeby więcej dbali. Pewnie, że rządowi pieniędzy potrzeba, powinien się więc o nie postarać, tak, jak to robią inne porządne państwa. Gadali, że bieda jest dlatego, że naród małe podatki płaci. Teraz podatki wielkie już pouchwalali i nikt się im nie sprzeciwia i każdy zapłaci. Lecz o to dalej chodzi, żeby te podatki sprawiedliwie rozdzielili, a potem żeby pieniądze na potrze-

mina Dusiatyn po powrocie z wojny chocimskiej wystawił ośmiu swoim towarzyszom, poległym na tej wojnie.

Do Nowogródka przybyłem w dzień targowy. Na rynku, na którym stoją ogromne stosunkowo sukiennice, pełne kramów, zjechała się cała masa wózków chłopskich, przeważnie Białorusinów. Handel cały prowadzą żydzi, którzy stanowią największe niebezpieczeństwo dla naszych kresów. — U chłopów twarze niezbyt inteligentne, ruchy ociężałe, wejrzenie tępe. Jest to wynikiem niskiej kultury i pijaństwa, bardzo wśród nich rozwielmożnionego. Bardzo dodatnio odbijają od nich nasi osadnicy, których gdzieniegdzie widziałem uwijających się po rynku. Widziałem także ich spółdzielnię-hurtownię, która rozwija się doskonale, dzięki fachowemu kierownikowi p. Grodnickiemu. Hurtownia ta posiada rozrzucone po powiecie wśród osadników filje i ma na celu uwolnienie się od pośrednictwa żydowskiego, z czem jednak z powodu braku kapitału, idzie ciężko.

Jak mię poinformowano u Urzędzie ziemskim, a mianowicie komisarz p. Żaba, osadników wojskowych w powiecie Nowogródzkim jest 329. Gospodarują oni albo pojedynczo, albo w grupach, czyli razem pod komendą oficera. Grup takich jest trzy, obejmujących 33 osadników. Reszta ma już wydzielone osobne działki, liczące od 13 do 39 hektarów. Ogółem podzielono między nich 19 folwarczków. Na każdym folwarczku znajduje się t. zw. działka wzorowa, wynosząca 45 hektarów. Ziemia bardzo dobra i o wysokiej kulturze, szczególnie w okolicy Niehniewicz, gdzie był majątek przed wojną świetnie zagospodarowany, stanowiący własność Chreptowicza-Butieniewa, który, chociaż Rosjanin, miał służbę wyłącznie polską i prowadził nietylko wzorową gospodarkę, ale także miał w swoim majątku postępowe urządzenia społeczne, jak kasę emerytalną, kasę chorych, szpital, aptekę i ochronkę. Obecnie majątek cały jest w ruinie, bo przez sam środek koło jego pałacu w Szczorsach przechodził front niemiecki. Z całego majątku pozostawiono mu pałac, który jest całkiem zrujnowany i 400 hektarów ziemi.

Pierwsi osadnicy, którzy w 1921 roku przyszli, stanowili bardzo nieodpowiedni element i zachowaniem swojem mocno zaszkodzili osadnictwu w opinji ludności miejscowej. Zostali jednak powoli prawie całkowicie usunięci i obecnie przeważa element dobry i pracowity. Własne zabudowanie posiada pięć osób, reszta mieszka dotąd razem w budynkach folwarcznych. W roku 1921 każdy z osadników otrzymał parę koni, zasiew, pomoc pieniężną do 300 tysięcy mkp., trochę narzędzi i do 80 m³ drzewa budulcowego. Obecnie przyznano im większą pożyczkę. Najgęściej osadnicy znajdują się koło Niehniewicz.

W myśl tych wyjaśnień udałem się furką do Niehniewicz. Wrażenia moje stamtąd opisuję w następnym liście.

III.

NIEHNIEWICZE.

Wybierając się z Wilna do naszych osadników wojskowych w powiecie Nowogródzkim, cieszyłem się, że spotkam w Nowogródku bohaterskiego biskupa djecezji mińskiej, obecnie stale przebywającego w Nowogródku, ks. biskupa Łozińskiego. Niestety ks. biskup wyjechał do Rzymu. Natomiast miałem szczęście zapoznać się z osobistością inną, szeroko znaną w kołach oświeconych, ks. prałatem Czeczotem. Starzec blisko 80-letni, okazałej postaci, niestety od kilku lat dotknięty ślepotą. Mimo tego i mimo wysokiego wieku, umysł jego odznacza się nadzwyczajną świeżością i interesuje się wszystkiem. Pamięć ma niezwykłą. Chociaż jest człowiekiem starej daty, okazuje dla nowych prądów wielkie zrozumienie i szczególnie dokładnie wypytywał się o charakter i siłę ruchu ludowego w Małopolsce. Jest autorem wielu dziełek i artykułów, a i obecnie nie przestaje pisać do gazet; obiecał także nasze pismo zasilać swymi artykułami.

Ale wróćmy do sprawy osadniczej. Otóż po zasięgnięciu informacji u p. Żaby, komisarza ziemskiego, jednokonnym wózkiem udałem się do parafji Niehniewickiej, która w tym powiecie liczy największą liczbę osadników, osadzonych na zrujnowanym majątku Chreptowicza-Butieniewa. Droga częściowo zbudowana przez Niemców z okrąglaków, co szczególnie podczas roztopów ułatwia komunikację, prowadzona jest cudną pagórkowatą okolicą, „pozłacaną pszenicą, posrebrzaną żytem“, nadzwyczaj urodzajną. Od czasu do czasu widać wsie białoruskie dość porządnie na oko zabudowane, a przy nich wielkie pastwiska i gromady pasącego się bydła. Urodzaje bardzo piękne, dzięki czemu lud białoruski, chociaż stosunkowo gruntu posiada mało, ma się nienajgorzej. Niegdyś lud ten był katolickim, dzięki jednak ciemnocie religijnej, Moskale zdołali go przepisać na prawosławie, którego jednak obecnie nie chce porzucić wskutek agitacji, która boi się, aby z przejściem na katolicyzm lud ten nie stał się polskim. Gdyby jednak rząd nasz w interesie państwa poparł na kresach katolicyzm i prowadził wobec niej celową i zdecydowaną polityką, to bez wielkiego trudu i bez wywołania oporu możnaby ten lud dawniej katolicki napowrót pozyskać dla Kościoła i dla Polski. W gruncie rzeczy bowiem lud ten do prawosławia nie jest przywiązanym, a czasy moskiewskie wyrobiły w nim to przekonanie, że rządu bezwzględnie trzeba słuchać. Rząd nasz niestety tego nie rozumie i zdaje mu się, że pochlebianie rosyjskim władykom i popom pozyska Biaorusinów dla Polski. Dlatego też pozostawiając duchowieństwo katolickie

bne rzeczy wydawali, a nie marnili ich na byle co. Zresztą każdy gospodarz, jak się urządza, to na początek oszczędza, nie jednego sobie przyjemnego odmówi, wydaje na to tylko co musi, a potem dopiero po jakimś czasie mądrej gospodarki, zaczyna się mu znośniej powodzić.

O co mi więc chodzi. O to, żeby my już raz widzieli szczerość w naszym rządzie i porządną gospodarkę. Dopiero ten rząd nastal, a już z niego p. Grabski ustąpił. a dalej jużem coś z gazet wymiarkował, że i minister spraw zagranicznych, p. Seyda i nowy minister skarbu p. Linde nie bardzo pewnie się czują na swoich stanowiskach. Jak tak zaraz na początek pogodzić się w samym rządzie nie mogą, to narodowi się to musi niepodobać i zaczynają już przegadywać, że jak tak dalej pójdzie, to nie dadzą rady Polski naprawić.

Inna rzecz, naród dobrze to rozumie, że Polski za miesiąc nie naprawi i na razie nie slucha tych różnych agitatorów, co się po wsiach jak opętani uwijają i podburzają przeciwko rządowi, ale naród też czeka cierpliwie, aby się przekonać lepiej, czy rząd ten nowy myśli szczerze o całej Polsce, czy tylko, aby zadowolić ambicje niektórych ludzi. Jak będę miał co czasu wolnego, to wam jeszcze coś nie coś napiszę. Ale teraz żniwa nadchodzą, to ta może i czasu na medytacje i pisanie braknie. To już nasza chłopska dola. A może się znowu p. Wojciech odezwie.

Walenty Misiał, chłop od Krakowa.

O zaopatrzenie wdów i sierót po poległych na wojnie.

Załatwienie się Rządu z wdowami i sierotami po poległych na wojnie, jest ogromną krzywdą i wyzyskiem bezsilnego. Dotąd jeszcze nie załatwiono zaopatrzenia po zaginionych na wojnie, a na wszelkie prośby odpowiada się, „że już jest wypracowana ustawa“ — i to od szeregu miesięcy.

Wielki procent wdów otrzymało przyznane zaopatrzenie wysłało pismo, raz, drugi i trzeci — do Izby skarbowej i nie otrzymało żadnej odpowiedzi.

Każdy, patrzący na takie postępowanie, musi je nazwać straszną krzywdą i wyzyskiem bezsilnych.

To też Związek Katolicki wdów i sierót po poległych na wojnie powiatu tarnowskiego — na walnem zebraniu — dnia 15 czerwca 1923 r. uchwalił co następuje:

Domagamy się:

1) Ażeby Sądy powiatowe sporządziły natychmiast rejestrację wszystkich tych mężczyzn, którzy dotychczas z wojny światowej do domu nie powrócili, a co do których rodzina nie posiada żadnych wiadomości, ani urzędowej metryki śmierci, co jest głównym powodem niezałatwiania spraw zaopatrzeń po zaginionych bez wieści.

2) Ażeby Sądy powiatowe na podstawie powyższej rejestracji wszczęły z urzędu dochodzenia, potrzebne celem uzyskania urzędowej metryki śmierci, lub wymaganego ustawą dowodu uznania zaginionego bez wieści przez Sąd za zmarłego.

3) Ażeby Powiatowe Komisje zasiłkowe powołać do życia i ażeby Komisje te przyznawały zasiłki dla zaginionych bez wieści do czasu przeprowadzenia przez Sąd dowodu uznania zaginionego za zmarłego.

4) Ażeby odnośne władze, u których od szeregu miesięcy, a czasem lat, zalegają prośby o zaopatrzenia, natychmiast je załatwiły, lub powiadomiły wyczerpująco strony, dlaczego prośby te dotychczas załatwione nie zostały.

5) Dotychczasowe odpowiedzi M. S. W., że sprawa zaopatrzenia została załatwiona ustawą z dnia tego a tego, a sposób ubiegania się o to zaopatrzenie reguluje rozporządzenie to a to, nie jest wystarczające, gdyż osoby, które prośby już wniosły i wszystkie posiadane załączniki do prośby dołączyły, po otrzymaniu takiej odpowiedzi nie wiedzą, co właściwie M. S. Wojsk. jeszcze żąda.

6) Odwołujemy się do sumienia Społeczeństwa i Posłów w Sejmie, aby zajęli się gorąco naszą sprawą.

W Tarnowie, dnia 15 czerwca 1923 r.

J. Brzękowa, sekretarka. **A. Zacharowa**, prezesowa.

Co pisze lud.

Żabno nad Dunajcem.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

W niedzielę dnia 1 lipca b. r. zebrało się tu w sali obrad rady miejskiej liczne grono mieszkańców Żabna i okolicznych gmin, aby wysłuchać sprawozdania z działalności sejmu, złożonego przez posła Dra Antoniego Matakiewicza.

Zgromadzeniu przewodniczył radny Wojciech Pacanowski, który po stosownem zagajeniu udzielił głosu sprawozdawcy. Po sprawozdaniu posła Matakiewicza, w którem między innymi przedstawił powody złego stanu naszej waluty i środki, zmierzające do jej uzdrowienia, jak cały szereg już uchwalonych, względnie zaprojektowanych podatków, po zapoznaniu słuchaczy ze sytuacją zewnętrzną, a w szczególności, które państwa nam sprzyjają, a które są nam wrogo usposobione i po omówieniu powodów upadku rządu generała Sikorskiego, oraz składu i programu nowej większości rządowej— wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali głos dyrektor szkoły Wojciech Seweryn, krytykując niewłaściwą gospodarkę rozmaitymi koncesjami, protegowanie ludzi zdrowych, a krzywdzenie prawdziwych inwalidów, mieszczanin Michał Tomaszewski żalił się na dotychczas obowiązującą ustawę o ochronie lokatorów, żądając jej zmiany, mieszczanin Tomasz Rygulski podnosił, że ustawa o podatku przemysłowo-handlowym obciąża nadmiernie drobnych kupców i przemysłowców, emeryt Ney domagał się zniżek pzy transporcie opału dla emerytów i inwalidów itp.

Przewodniczący Wojciech Pacanowski, apro-

---

w nędzy, bardzo dostatnio uposaża popów. Np. w Niehniewiczach, gdzie odebrano zabrany przez Moskali kościół i przywrócono parafję katolicką, wydzierżawiono Paskowie, proboszczowi kilkanaście dziesięcin na utrzymanie i to w odległości 5 wiorst, gdy tymczasem popowi pozostawiono coś około 40 dziesięcin w pobliżu cerkwi i to na stałe. Wobec tego lud ma to przekonanie, że rząd popiera prawosławie. Lud ten odnosi się do osadników bardzo niechętnie, którzy czują się odosobnioną wyspą w białoruskiem morzu.

Bliższą znajomość z osadnikami zawarłem przy pomocy p. kapitana Majchra, który w Niehniewiczach zajmuje t. zw. osadę wzorową, wynoszącą 45 hektarów. Dotychczas osadnicy mieszkają przeważnie w budynkach folwarcznych, po części zburzonych. Pomieszczenie to niedostateczne i radziby się budowali. ale niestety, drzewo im przyznane jest w lasach odległych ponad 20 wiorst drogi bardzo złej. Nadto niema w bliskości tartaku, tak, że trzba ręcznie tramy rznąć na deski. Wogóle trudności w zabudowaniu się, mają osadnicy ogromne. Urzędy osadnicze, które składają się z ludzi miejscowych, niezbyt życzliwych wskutek tego osadnikom, napierają na nich, aby jak najprędzej pobudowali własne domy. W tym celu zapowiedziano osadnikom, że mogą mieszkać w folwarkach tylko do 1-go kwietnia przyszłego roku. Budynki bowiem folwarczne mieszczą się na tak zwanych „centrach“, wynoszących kilkadziesiąt hektarów, na których w przyszłości mają stanąć szkoły rolnicze. Zanim to się stanie, Urzędy puszczają te „centra“ w dzierżawę i tu właśnie zaczyna się tragikomedja, bo w żaden sposób i za żadną cenę nie chcą one oddać tych dzierżaw osadnikom, chociaż ze względu na budynki byłoby to dla nich prawdziwem dobrodziejstwem, ale innym, prawdopodobnie „swoim“ ludziom. Rzekomo czynią to w tym celu. aby zmusić osadników do budowania własnych domów i na dowód, że to jest celowem, podają, iż osadnicy, którzy nie mogli mieszkać w folwarkach, już się pobudowali, gdy tymczasem mający pomieszczenie w budynkach folwarcznych nie spieszą się z tem. I to po części jest prawdą, ale pożal się Boże z takiem budowaniem! Gdy pierwszy osadnik zbudował taki pałac w trzech czwartych wkopany w ziemię, przyglądający się temu chłopek białoruski zapytał: panoczku, a szczo to jest?!

Folwarki osadnicze obecnie mają bardzo wiele budynków zdemolowanych i na ogół zburzonych. Możnaby je sprzedać osadnikom na materjał budowlany. I tu można powiedzieć, dzieje się osadnikom i państwu krzywda. Sprzedaje się bowiem osadnikom tylko te ruiny, które pozostały po budynkach doszczętnie zniszczonych, a więc tylko fundamenta, gdy tymczasem inne, z których tylko pozostały mury, przezornie pozostawia się na ewentualne potrzeby szkół, których na małym obszarze powiatu nowogródzkiego ma powstać aż siedem! Może za lat pięćset dojdziemy do tego, że w każdym powiecie będziemy mieć po siedem szkół rolniczych, ale obecnie jest to utopią, dzięki której stosunkowo dobrze zachowany materjał spalonych budynków powoli zmieni się w bezużyteczną masę gruzów! A trzeba wiedzieć, że tych budynków jest dużo, ponieważ znakomicie prowadzona na tych ziemiach gospodarka, posiadała bardzo wiele budynków murowanych. Np. taki Adampol miał olbrzymią gorzelnię i rafinerję spirytusu — olbrzymi spichlerz i t. p., których to budynków z pewnością przyszła szkoła nie będzie w stanie spożytkować, a cóż dopiero odnowić! Właściwie powinno się pozwolić osadnikom, aby pod pewnymi warunkami, odnoszącymi się do konserwacji budynków dotąd jeszcze jako tako się trzymających, mogli przez kilka lat mieszkać w folwarkach wspólnie przez siebie dzierżawionych razem z „centrami“, zapomóc się przez ten czas i zagospodarować, bo tylko wtedy będą w stanie pobudować sobie porządne domy, a nie ziemianki. Nadto pewnież powinny urzędy co do tych „centrów“ jaki rozumny plan, zarezerwować i zakonserwować potrzebne budynki, a resztę sprzedać osadnikom na materjał.

Po początkowych trudnościach osadnicy obecnie czują się lepiej. Obecny urodzaj, jeżeli tylko potrafią go zebrać, bardzo powa[...] przyczyni się do polepszenia ich doli. Obecnie po usunięciu elementów małowartościowych, osadnicy przedstawiają się bardzo dodatnio i, ogółem biorąc, poważnie zapatrują się na swe zadanie jako Polaków na kresach. Celem obrony swoich interesów wobec urzędów, które niezawsze odnoszą się do nich życzliwie, założyli swój związek osadników kresowych. Oprócz tego mają kooperatywy handlowe i kasy. Sami pracują w tym kierunku, aby usunąć z pomiędzy siebie osadników małowartościowych, w czem niestety spotykają się czasem z oporem władz! Jednem słowem zasługują na uznanie i poparcie. Dola ich dotąd ciężka, szczególnie kawalerów. Każdy z nich pragnie pojąć żonę ze swoich stron ojczystych, niestety wobec bliskości granicy bolszewickiej płeć nadobna boi się kresów. Dlatego też niektórzy pożenili się z białorusinkami. Dotąd w powiecie nowogródzkim takich wypadków było pięć. Ponieważ jednak niezbyt dobrze na tem wyszli ,dlatego pozostali nie chcą próbować szczęścia i czekają na Polki. Jak ważnem to jest dla osadników, dowodem jest jeden osadnik, który dopóki był kawalerem, prowadził się źle i zaniedbywał gospodarkę. Z chwilą, gdy się ożenił, zmienił się w najpożądniejszego człowieka i pracowitego gospodarza, który służy za wzór dla wszystkich osadników.

J. S.

bując stanowisko, zajęte przez klub katolicko-ludowy w sprawie poparcia obecnej większości narodowej i z niej wyłonionego rządu zaproponował dla posła Matakiewicza pełne wotum zaufania, które po wyczerpującej odpowiedzi posła na wszystkie w dyskusji poruszone pytania i zażalenia zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

T. W.

Borzęcin (Małopolska).

Dnia 1 lipca b. r. odbyła się u nas piękna uroczystość, a mianowicie prymicje naszego rodaka, ks. Piotra Szafrańca, który szczęśliwie dopiął celu, bo został księdzem. Zeszła się narodu moc olbrzymia, zjechało wielu przyjaciół i znajomych ks. Prymicjanta. Pogoda dopisała. Z domu Szafrańców prowadzono prymicjanta do kościoła wśród wieńców, niesionych przez dziewczęta w bieli, w gronie dorodnych krakusów, którzy poprzedniego dnia w kilkadziesiąt koni liczącej banderji towarzyszyli ks. Piotrowi i gościom od stacji pod wodzą p. Szafrańca. W czasie uroczystej sumy, odprawionej przez Prymicjanta wygłosił płomienne kazanie ks. Dr Czuj, profesor uniwersytetu lubelskiego i poseł do Sejmu, były katecheta i przyjaciel ks. Szafrańca. Nabożeństwem kierował ks. kanonik St. Zaleśny proboszcz z Witkowa Nowego, krewny prymicjanta, asystowali koledzy djakoni. Po południu odbyło się przyjęcie u p. Szafrańców, w którem między innemi wzięli udział pp. Kazimierz Missona, dyrektor gimn. w Brzesku, Rudolf Maak, prezes powiatowego Związku SKL na powiat brzeski z małżonką, oraz kilku księży rodaków. Pp. Akademicy, byli uczniowie gimn. brzeskiego uprzyjemniali chwile towarzystwu piękną grą i śpiewem. Na drodze do kościoła wybudowano kilka bram z odpowiednimi napisami. Wogóle zaznaczyć należy, że cała parafja wzięła żywy udział w uroczystości, w Borzęcinie dość często się powtarzającej, a zawsze z wielkim zapałem obchodzonej. Wszystko odbyło się z namaszczeniem i powagą, jak przystało na Borzęcin, zaliczający się do pierwszych gmin wiejskich w Polsce pod każdym względem.

P. k. u.

Zbyszyce (pow. Nowy Sącz)

Dnia 29 czerwca odbyły się w tutejszej gminie w kościele parafialnym prymicje Ks. Józefa Godaczewskiego T. J. (Jezuity) (rodem z Tabaczowej ad Nowy Sącz). Podniosła to zaiste była uroczystość. Już wczesnym rankiem ludność z okolicznych parafij zaczęła się schodzić na nabożeństwo prymicyjne. O godzinie 10.30 rano rozpoczęła się cała ceremonja. Z plebanji tutejszej w procesji wyprowadził księdza Prymicjanta Wielm. ks. proboszcz J. Wilczyński, który zaraz na wstępie przed wyjściem procesji do kościoła, w krótkich swych kaznodziejskich słowach przedstawił wiernym ważność tej uroczystości. Następnie P. T. Duchowieństwo, a to O. O. Jezuici, Ks. Minister, Ks. Hycl i inni i Ks. Prymicjant, otoczeni wieńcami, sporządzonemi przez dziewczęta z Tabaszowy, otoczeni liczną gromadką dzieci (dziewcząt), które pod dozorem PP. Nauczycielek z parafji rzucały kwiaty pod nogi ks. Prymicjanta, udało się to duchowieństwo w procesji do kościoła. W czasie pochodu zaintonował Wielebny ks. Wilczyński pieśń „Serdeczna Matka“, a kilkudziesięciotysięczna rzesza wiernych wśród śpiewu i modłów wprowadziła wraz z P. T. Duchowieństwem Przezacnego Ks. Prymicjanta do kościoła. Tutaj ks. Prymicjant odbył sumę w asyście Księży OO. Jezuitów. W czasie nabożeństwa wygłosił doniosłe kazanie Ks. O. Minister. Po nabożeństwie udzielił błogosławieństwa wiernym Ks. Prymicjant Zaznaczyć muszę, że wśród nabożeństwa i do podniesienia tej uroczystości i ku chwale bożej przyczynił się także chór Związku Młodzieży katolickiej z Tabaszowej i Zbyszyc. Kierował chórem pan Wachel Stanisław, organista tutejszy. Związek ten zorganizował nam pan Jan Łaski, kierownik tutejszej szkoły. Ze śpiewaków związkowych odznaczyli się: Rybski Józef, Plata Józef, Hajduga Józef, Bugański Ignacy, Szczecina Konstanty, Grzyb Piotr, Białek Józef, Morawa Kazimierz, Zwoleński Jan.

Dziećmi szkolnemi zajęły się panie Szewczykówna Ludwika, Bastowa, Szpetmańska i inne. Poduszkę niosła p. Hela Szewczykówna. Pozostaje tu jeszcze obowiązek gorącej podzięki Ks. OO. Jezuitom i wiernym, i pracownikom oświatowym i tym, którzy wzięli udział w uroczystości, a Bóg im to nadgrodzi.

Parafjanin.

Dział gospodarczy.

Hodujmy owce.

Coraz częściej w prasie rolniczej odzywają się głosy, ażeby zaniedbaną w czasie wojennym hodowlę owiec odnowić.

Naokół słyszy się jedne i te same skargi, na brak najpotrzebniejszej odzieży, liczba skarżących się wzrasta z dniem każdym. Niestety mało ludzi czynnych i zapobiegliwych! A przecież hodując choćby najmniejszą ilość owiec, mamy pod ręką potrzebny materjał, t. j. wełnę, z której już tak łatwo, po uprzędzeniu, możemy mieć wyroby domowego przemysłu, jak pończochy, rękawice, miękkie chodniki i t. p. Pomijając ten szczegół, owca jest nieocenioną pomocą w każdem domowem gospodarstwie i wszystko, zacząwszy od wełny a skończywszy na wnętrznościach, da się z niej spożytkować. Co do mleczności zaś, to po odsadzeniu jagnięcia, co następuje zwykle w 5—6 tygodni, można od owcy otrzymać dziennie 2 do 5 litrów tłustego mleka, z którego wyrabia się te cenione i poszukiwane sery i bryndzę owczą, dziś w handlu prawie nieoglądane!

W byłej Kongresówce w ziemi radomskiej i piotrkowskiej spotykamy co krok małe i większe stadka owiec, więc też widzimy tam u każdego małorolnego dostatek odzieży, trwałe, barwne suknie i okrycia domowego wyrobu, ciepłe pończochy i rękawice u dzieci szkolnych.

Owca jest zwierzęciem tak mało wymagającem — większą część roku pasie się na nieużytkach, bez żadnych dodatków karemnych, a i w zimie nie wiele jej do utrzymania życia potrzeba! Szkoda więc wielka, że u nas tyle środowisk, tyle mniejszych i małych gospodarstw wiejskich jest tych użytecznych zwierząt dotąd pozbawionych.

(Rolnik).

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na numer 2,716.757, sprzedany w Warszawie.

SOBOR POWSZECHNY. Program prac przyszłego soboru ekumenicznego przewiduje połączenie Kościoła wschodniego z katolickim. Stolica Apostolska zwróciła się za pośrednictwem kardynała Mercier do chrześcijan obrządku greckiego o wysłanie delegacji na sobór. Chrześcijanie należący do wschodniego kościoła w zasadzie zgadzają się na podjęcie dyskusji w tej kwestji. — Uchylają się oni od występowania na posiedzeniach plenarnych soborów, natomiast zamierzają zgłosić swą współpracę w posiedzeniach komisyjnych.

NUNCJUSZ PAPIESKI W KRAKOWIE. — W ubiegłym tygodniu przybył do Krakowa Nuncjusz Papieski, Mgs. Lauri. Obejrzał on Katedrę i Wawel, wyrażając się z zachwytem o wspaniałych pomnikach narodowych Krakowa. Po południu zwiedził saliny wielickie, wieczorem zaś był podejmowany przez pp. Adamów Konopków. Mszę św. odprawił w Katedrze przed ołtarzem św. Stanisława; o godz. 11 powitał go ks. Biskup Nowak w seminarjum duchownem w imieniu nieobecnego Księcia Biskupa i duchowieństwa. Na powitanie odpowiedział dostojny Gość łacińską przemową, w której dał wyraz swojej radości z pobytu w starym katolickim grodzie.

ZGON JÓZEFA OSTROWSKIEGO. W ubiegłą sobotę zmarł w swoim majątku w Ziemi Kaliskiej Józef Ostrowski, członek b. Rady Regencyjnej. Ś. p. J. Ostrowski pochodził z rodziny ziemiańskiej Królestwa i przed wojną odgrywał wśród ziemian wybitną rolę jako jeden z przywódców stronnictwa realistów, rekrutującego się głównie z ziemian. W czasie wojny śp. Ostrowski przerzucił się z częścią realistów na stronę Niemiec i wziął udział w Radzie Regencyjnej, mianowany przez Beselera. Po upadku Niemiec usunął się z życia politycznego.

KREDYT NA POMOC ROLNĄ. Komisja rolna Sejmu przystąpi niebawem do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o przyznaniu kredytu 10 miljardów mkp. na pomoc rolną w bieżącym roku.

Wspomniany projekt przewiduje wstawienie do budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dodatkowego kredytu w wysokości 10 miljardów mkp. na uruchomienie . względnie podniesienie wytwórczości zniszczonych wskutek wojny gospodarstw reemigrantów na ziemiach wschodnich.

Pożyczki mają być w myśli projektu udzielane w złotych obliczeniowych i oprocentowane w stosunku 6, względnie 10 od sta rocznie, za pośrednictwem Państwowego Banku Rolniczego.

ZIEMIA DLA POETY CHŁOPSKIEGO. Na onegdajszem posiedzeniu sejmowej komisji rolnej posłowie ze wszystkich stronnictw poparli, prośbę poety-chłopa, Ferdynanda Kurasia, by mu wydzielić ziemię na spłaty. Przedstawiciel Gł. Urzędu ziemskiego przyrzekł sprawę tę załatwić przychylnie dla Kurasia.

SAMOBOJSTWO GENERAŁA. W pokoju hotelowym w Warszawie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru gen. Józef Trzemeski, zastępca szefa Depart. Sanitarnego Min. Spraw Wojsk.

PODWYŻKA CEN WĘGLA. Ze względu na podwyższenie państwowego podatku węglowego, wynoszącego obecnie od 15 do 35 prc., jak również z powodu podwyżki płac robotniczych, ustanowione zostały od dnia 1 lipca nowe ceny węgla, a mianowicie: za 1 tonnę wraz z wszelkimi podatkami loco szyb, węgla górnośląskiego mkp. 532.100, za węgiel dąbrowiecki mkp. 422.500, za węgiel z Borów, Libiąża i Sierszy mkp. 402.500, za węgiel zaś jaworznicki mkp. 390.000. Do ostatnich czterech gatunków węgla dochodzi jeszcze jeden prc. podatku drogowego, pobieranego przez pow. chrzanowski.

NOWA PODWYŻKA CEN TYTONIU. Od 3 lipca podwyższono znowu cenę wyrobów tytoniowych z fabryk rządowych. Obecnie kosztują: cygara: Kuba 2400 mkp., Portorico 1800 mkp., mieszane zagraniczne 1500 mkp., Cigarilos 1100 mkp., Virginia 1500 mkp., Brazyl Virgija 1100 mkp.,

b) papierosy: Damos 650 mkp., Klub 380 mk., Sejmowe 380 mkp., Prezydent 360 mkp., Damskie 360 mkp., Pogoń 360 mkp., Sport 300 mkp.

c) tytonie za 1 kg.: najprzedn. Macedoński 540 tys. mkp., najprzedniejszy turecki 480 tys. mkp., przedni 360 tys. mkp., średni turecki 340 tys. mkp., kresowy 240.000 mkp.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE. Cyfrowe zestawienie przestępczości w Polsce za ubiegły rok rzuca ponure światło na nasze wewnętrzne stosunki. Najliczniejszą rubrykę przestępstw stanowią różnego rodzaju kradzieże, przyczem wszystkie ich kategorje wykazują znaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim. I tak: liczba kradzieży kolejowych wzrosła z 6952 na 13.396; kradzieży kieszonkowych z 5686 na 12.477; kradzieży z pola i lasu

z 13.845 na 33.272, kradzieży z włamaniem z 33.227 na 34.822, bez włamania z 64.150 na 98.349. Niemniejszy wzrost przestępczości wykazuje cały szereg innych kategorji wypadków, jak np. uszkodzeń cielesnych, podrzuceń noworodków, handlu żywym towarem, oszustw, wymuszeń, sprzeniewierzeń, paserstwa, lichwy i paskarstwa (aż 24.761 wypadków!), potajemnego gorzelnictwa, przekroczenia przepisów sanitarnych, samobójstw i t. p. Ogółem zameldowano w roku 1921 — 320.146 wypadków przestępczości, w roku 1922 aż 858.278! Jeżeli nawet uwzględnimy, iż statystyka za rok 1921 jest mniej dokładna, niż za r. z. i że nie obejmowała wówczas województwa wileńskiego i śląskiego, to i tak z zestawień cyfr za te dwa lata wynika, iż przestępczość w Polsce wzrosła w sposób zatrważający.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOLBUSZOWEJ. Dnia 3 bm. wieczorem niewyśledzony dotąd złodziej, zakradłszy się do kościoła parafialnego w Kolbuszowej, zabrał z tabernakulum puszkę z komunikantami. Hostję ś. wyrzucił częścią na ołtarz i posadzkę kościelną, częścią na cmentarz kościelny. Puszka miała przykrywkę ozdobioną Barankiem, spoczywającym na księdze apokaliptycznej.

STRASZNE SKUTKI LEKKOMYŚLNOŚCI. W Polankach w pow. liskim znaleźli w lesie dwaj chłopi: 45-letni Homza i 35-letni Tarnawski, granat 18-centymetrowy i widocznie zaczęli coś koło niego manipulować, gdyż granat eksplodował. Rozdzierając Tarnawskiego dosłownie na strzępy, tak, że zaledwie tylko jedną jego nogę zdołano odnaleźć. Homzie wybił wybuch oczy i wyrwał wnętrzności. Odłamek granatu niesiony siłą wybuchu, przeleciał nad lasem i w odległości kilku kilometrów od miejsca wypadku zabił idącego drogą 22-letniego parobka ze sąsiedniej wsi Zawój. Tarnawski pozostawił żonę, Homza żonę i siedmioro drobnych dzieci.

POSADY W POLICJI LUBELSKIEJ. — W związku z likwidacją baonów celnych, postanowioną przez Radę Ministrów, służbę celną obejmuje policja państwowa.

Wobec tego policja lubelska potrzebuje 12 tysięcy młodych, uczciwych ludzi do pełnienia tej służby. Werbunek został ogłoszony i kandydaci mają się zgłaszać do komisji kwalifikacyjnych, które urzędują przy wszystkich komendach powiatowych policji.

TRAGICZNY KONIEC PIJAKA. Dnia 19 b. m. wysłano z Warszawy wagon salonowy. — W wagonie tym jechał przedstawiciel ministerstwa kolei i specjalny człowiek do obsługi, który podczas jazdy upił się do utraty przytomności.

Na drodze Lublin—Krasny Staw alkoholik wpadł w szał i zaczął zdzierać obicia i tłuc lustra w wagonie. Po dłuższej walce został ubezwładniony i oddany następnie posterunkowi policyjnemu w Krasnym Stawie. Po pewnym czasie, kiedy policja wkroczyła do ubikacji, w której siedział aresztowany, zobaczono go wiszącego na sznurze.

NIEMCY WOŁYNSCY OŚWIADCZAJĄ LOJALNOŚĆ. Z inicjatywy superintendenta generalnego, pastora Burschego, który przeprowadził wizytację kościołów ewangelickich na Wołyniu, odbył się w Łucku wiec delegatów kolonistów niemieckich. Wiec uchwalił rezolucję: „Zebrani na wiecu w Łucku w liczbie 400 delegaci kolonistów niemieckich ewangelików ze wszystkich wsi Wołynia, których liczba sięga 75.000, wysłuchawszy mów wojewody wołyńskiego, oraz innych przedstawicieli wyższych władz na Wołyniu, zapewniają p. wojewodę o zupełnej swej lojalności względem państwa polskiego, którego się czują prawdziwymi obywatelami.

SKAZANIE ZABÓJCY MIN. RASZINA. — Morderca min. Raszina, Józef Supal został skazany na 18 lat więzienia.

EMIGRANCI UKRAIŃSCY WRACAJĄ. — W najbliższym czasie przybyć ma do Lwowa kilkanaście tysięcy emigrantów ukraińskich, którzy ze względów politycznych opuścili Małopolskę wschodnią. Na przyjęcie ich zawiązał się we Lwowie specjalny komitet z Drem Fedakiem na czele.

„PIRAMIDA BOLSZEWIZMU“ W MOSKWIE. Według wiadomości, nadchodzących z Rosji, artyści, należący do ludowego komisarjatu sztuk pięknych, zajęci są obecnie planami kolosalnego monumentu. Ma on stanąć na płaszczyźnie w okolicach Moskwy i będzie miał kształt „drapaczy nieba“ olbrzymich rozmiarów, który będzie liczył u góry przeszło 400 metrów szerokości i przedstawi się jako piramida, zbudowana ze szkła i stali. Podstawa tej olbrzymiej budowli otrzyma mechanizm zegarowy i cała piramida będzie się obracać wokoło swej osi raz na 365 dni. Na wierzchołku umieszczona będzie kula, obracająca się raz na 30 dni, więc całość tej budowy będzie nietylko pomnikiem, ale zarazem spełniać będzie funkcje kalendarza i zegara.

OSTROŻNIE Z NACZYNIAMI Z POPĘKANĄ GLAZURĄ! Pośród uczniów lwowskiej szkoły kadeckiej wielu zachorowało na zapalenie ślepej kiszki. Czternastu musiało poddać się operacji. Okazało się, że przyczyną choroby były stare żelazne naczynia, w których dla kadetów gotowano jedzenie. Popękana glazura schodziła z tych naczyń całemi płatami i w postaci drobnych, ostrych odłamków dostawała się do pokarmów.

BISKUP W AEROPLANIE. Biskup ze Steinamanger (Węgry) Mikes odbył swoją podróż do Rzymu „ad limina Apostolorum“, jak i z Rzymu, drogą powietrzną.

KOMUNIŚCI DBAJĄ O SIEBIE. Berliński „Localanz.“ donosi, że zamordowany niedawno w Lozannie przedstawiciel Rosji sowieckiej Worowski, posiadał w jednym z banków lozańskich safe, w którem obecnie znaleziono 600 tysięcy funtów szterlingów. Jak wynika z pamiętników Worowskiego, był to jego majątek osobisty.

FALA UPAŁÓW W AMERYCE. Przez Amerykę przechodzi fala niezwykłych upałów. Dzień onegdajszy należał do najgorętszych w ciągu ostatnich 20 lat. W jednym dniu zmarło w Chicago około 20 osób na porażenie słoneczne. — Ogółem w Ameryce upały pociągnęły za sobą dotychczas 58 ofiar. Przebywanie w mieszkaniach stało się zupełnie niemożliwem.

ZAMACH NIEMIECKI NA POCIĄG. Położenie w Zagłębiu Ruhry doznało w ostatnich dniach znacznego pogorszenia z powodu strasznego zamachu na wojskowy pociąg belgijski w Duisburgu. Bomba ukryta przez nieznanych sprawców w miejscu ustępowem jednego z wagonów, eksplodując zniszczyła wagon zupełnie. Zginęło 9 żołnierzy belgijskich, rannych jest 3. Nie ulega wątpliwości, że zamach wykonany został przez tajne organizacje nacjonalistyczne niemieckie, które widząc bezskuteczność tzw biernego oporu przeciw okupacji przechodzą obecnie coraz częściej do aktów terorystycznych i zamachów. Z tego powodu władze francuskie i belgijskie zabroniły od dnia 2 lipca na przeciąg 2 tygodni przekraczania linji granicznej między terenem okupowanym i Rzeszą wszystkim mieszkańcom narodowości niemieckiej. Pozwolenia przekroczenia granicy udzielane będą tylko w wyjątkowych wypadkach. Korzystanie z pociągów, kursujących na terenie okupowanym zostało ludności cywilnej zabronione. Internowano 20 zakładników z pośród wybitniejszych przedstawicieli miasta.

Restauracje zamknięto, ruch uliczny ograniczono.

Giełda.

Dolary Stanów Zjedn. 110.000, franki franc. 6.380; korony czeskie 3.280; marki niemieckie 0.55.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferk a.